Promyki słoneczka

Rozpoczynał się o nowy dzień. Słoneczko powoli wyłaniało się zza horyzontu. Poranek był dla niego zawsze bardzo pracowity. Słoneczko musiał wszystkich pobudzić. Nie było to trudne, wystarczyło że wokół zrobiło się jasno, a większość mieszkańców tej części Ziemi, gdzie właśnie wstawał dzień, budziła się sama. Niestety były też wyjątki, jakimi były śpiochy. Ich obudzić było najtrudniej i słoneczko musiało się z nimi nameczyć.

Do takich śpiochów należała biedronka. Spała sobie spokojnie na źdźble trawy. Gdy słonko ją dojrzała wyciągnęło w jej kierunku swój promyk i delikatnie łaskotało w nóżki. Tuż obok spał jeszcze konik polny. Słoneczko i do niego wysłało promyk. Połaskotało go delikatnie po skrzydełkach. Takich śpiochów na łące było jednak jeszcze więcej. Trzeba było obudzić małego żuczka, który się schował pod patykiem, pajączka, który przykrył się pajęczyną, mrówkę ukrytą pod liściem i motyla schowanego w pączku kwiatu.

Promienie słońca miały sporo zajęcia. Gdy już wreszcie obudziły wszystkich na łące promienie chciały wrócić do słonka ale poczuły, że coś je trzyma. Okazało się, że promienie gdy budziły różne owady na łące, splątały się, i gdy chciały wrócić do słońca, zaczepiły o rosnące na łące drzewo. Mimo że słoneczko mocno ciągnęło za swoje promienie nie zdołało ich wciągnąć.

Słoneczko starało się rozplątać promienie ale gałęzie drzew zakrywały promienie w ten sposób, że węzeł był niewidoczny. Czas mijał a słoneczko nie mogło dalej przemieszczać się po niebie. Było uwięzione. Sytuacja była coraz bardzie trudna. Jeśli dla słoneczka nie uda się, nie będzie mogło zajść za horyzont i do mieszkańców tej części Ziemi nie będzie mogła przyjść noc, nie będą mogli położyć się spać. Jeszcze gorzej będą mieć mieszkańcy z drugiej strony Ziemi, będą pogrążeni w ciemnościach.

Rzecz była bardzo poważna. Słoneczko postanowiła poprosić o pomoc tych, których musiało budzić ze snu swoimi promieniami. Biedronka, żuczek i mrówka chwycili z jeden promień, a konik polny, pajączek i motylek z drugi promień. Z wielkim trudem rozplątali promienie. Słoneczko było uwolnione. Szybko nadrobiła stracony czas, schowało o wyznaczonym czasie. Wszyscy mogli spokojnie zasnąć. Następnego dnia słonko znowu pojawiło się na wschodzie. Gdy jego promienie dotarły na łąkę nie miały kogo budzić. Wszyscy już wstali, nawet największe śpiochy.

Tatek

wydrukowano dnia: 23.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026